

JACEK GIEZEK

ORCID: 0000-0002-0907-5346

Uniwersytet Wrocławski

jacek.giezek@uwr.edu.pl

Funkcje prawa karnego w autorytarnym systemie sprawowania władzy

Słowa kluczowe: funkcje prawa karnego, funkcja ochronna, funkcja gwarancyjna, władza, system autorytarny, proces karny, sprawiedliwość selektywna, sędziowska niezawisłość.

THE FUNCTIONS OF CRIMINAL LAW IN AN AUTHORITARIAN POWER EXECUTION SYSTEM

Abstract

For the sake of its functions, criminal law is widely perceived as an ideal instrument for diagnosing the political system of a country and the regime it is supposed to safeguard. It is the regime that determines certain features of criminal law, influencing its frames and the understanding of its two most basic — protective and guarantee — functions. By analysing the way in which those functions are performed — on the level of constitution as well as application of the law — we are able to determine whether we live in a democratic system or in some form of authoritarian, or even totalitarian regime. If criminal law is used as an instrument supporting an authoritarian regime, the significance of its guarantee function decreases, whereas the significance of the (specifically understood) protective function increases. The judge, who is the subject applying the criminal-legal tools, has a particularly important role to play. A competent and, most importantly, independent judge can make a good use of a faulty law as long as it allows some judicial freedom. Similarly, if the application of law is left to an incompetent judge, particularly one who is ready to compromise their judicial mission, the existence of a good law does not guarantee a fair ruling. Therefore, the analysis of criminal law we are confronted with allows a diagnosis of a political system of a country as democratic or authoritarian, as long as it covers not only the law on the books, but also how substantive and procedural law is used in practice.

Keywords: functions of criminal law, protective function, guarantee function, authority, authoritarian system, criminal procedure, selective justice, judicial independence.

Bez mała trzydzieści lat temu — u progu inicjujących budowanie Trzeciej Rzeczypospolitej i pod względem ustrojowym fundamentalnych przemian, które już niebawem objąć miały także szeroko rozumiane prawo karne — prof. Andrzej Zoll zwrócił uwagę na szczególną właściwość tej dziedziny prawa jako instrumentu znakomicie nadającego się do diagnozowania systemu politycznego państwa¹. Potwierdzona historycznie ponadczasowość owej diagnostycznej przydatności prawa karnego brała się wszak stąd, że — w każdej epoce oraz w każdym systemie sprawowania władzy — stawało się ono wiernym zwierciadłem ustroju, który miało zabezpieczać². Dość oczywiste jest bowiem spostrzeżenie, że to właśnie ustroj narzuca prawu karnemu pewne jego cechy, a tym samym determinuje jego kształt, wpływając w szczególności na sposób ujęcia oraz rozumienia funkcji, jakie miałyby ono realizować³.

Analizując manifestowaną na poziomie stanowienia oraz stosowania prawa gotowość wypełniania zwłaszcza dwóch funkcji prawa karnego — w rozważaniach poświęconych istocie zinstytucjonalizowanej represji karnej zazwyczaj najbardziej eksponowanych — moglibyśmy się przekonać, czy żyjemy w systemie demokratycznym, czy może raczej w jakiejś formie państwa autorytarnego lub nawet totalitarnego⁴. Chodzi oczywiście o tak zwane funkcje ochronną oraz gwarancyjną. Pierwsza z nich zdaje się mieć pewną przewagę, zwłaszcza jeśli spojrzymy na nią z perspektywy osób pokrzywdzonych, gdyż ochrona dóbr przedstawiających wartość społeczną przed atakami prowadzącymi do ich naruszenia lub narażenia na niebezpieczeństwo jawi się jako najważniejsze zadanie prawa karnego. Racjonalny ustawodawca tworzy bowiem typy czynów przez prawo zabronionych nie po to, aby ograniczać wolność jednostki będącej adresatem zawartych w nich zakazów i nakazów, lecz by chronić dobra prawne przed zachowaniami, które mogłyby je naruszyć lub narażać na niebezpieczeństwo. Nie ma w systemie prawa karnego (a w każdym razie być nie powinno) takich norm sankcjonowa-

¹ A. Zoll, *Prawo karne w systemie totalitarnym*, „Znak” 44, 1992, nr 11, s. 111 n.

² Warto dodać, że w bogatej literaturze przedmiotu podkreślana jest aktualność badań nad autorytaryzmem i totalitaryzmem ze względu na wzrastające zagrożenie, jakie płynie ze strony różnych fundamentalizmów i nurtów autorytarnych wobec zachodnich demokracji liberalno-parlamentarnych. Wiele doktryn niedemokratycznych nawiązuje do wybranych elementów ustroju totalitarnego w zakresie modelu władzy dyktatorskiej (jednostki lub elity politycznej), proreżimowej partii podporządkowanej jedynej „słusznej” ideologii, kontroli społeczeństwa w kwestii mediów czy sztuki, ograniczana prawa i wolności obywatelskich. Por. M. Tyrchan, *Badania porównawcze nad totalitaryzmem nazistowskim i stalinowskim w historiografii zachodniej. Uwagi w związku z książką „Stalinizm i nazizm. Porównanie dyktatur”, red. I. Kershaw, M. Lewin, Harmonia Universalis, Gdańsk 2015*, ss. 437, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 68, 2016, z. 1.

³ A. Zoll, *op. cit.*, s. 111.

⁴ Nie ma niestety ostrej granicy (a w każdym razie łatwo ją przeoczyć) między systemem demokratycznym a takim, który rozpoczyna dryfowanie w kierunku autorytaryzmu, by ostatecznie — w niesprzyjających dla obywateli okolicznościach — stać się nawet systemem totalitarnym. Szerzej na ten temat zob. R. Tokarczyk, *Demokracja a dyktatura, autorytaryzm, totalitaryzm. Komparatystryka relacji czterech pojęć*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 30, 2008, s. 7 n.

nych, które — poprzez wyrażony w nich zakaz lub nakaz określonego zachowania (na przykład nie zabijaj, nie kradnij, udziel pomocy człowiekowi znajdującemu się w niebezpieczeństwie utraty życia) — nie chroniłyby żadnego dobra prawnego. Jeśli norma taka (na przykład na skutek błędu ustawodawcy) zostałaby ustanowiona, to w istocie byłaby zbędna, a co więcej, w sposób niczym nieuzasadniony ograniczałaby swobodę jednostki.

Funkcja gwarancyjna — w pewnym sensie pozostając w opozycji do funkcji ochronnej — w systemie demokratycznym realizowana jest w interesie osób, które miałyby zostać pociągnięte do odpowiedzialności karnej. Trafnie zwraca się uwagę na to, że funkcja ta wiąże się bardzo ściśle z określeniem relacji między władzą a jednostką⁵. W demokratycznym państwie prawa jednostka korzysta bowiem z praw i wolności, które podlegać mogą ograniczeniom tylko ze względu na prawa i wolności innych osób, a także z uwagi na dobro wspólne, przy czym ograniczenia takie muszą być wyraźnie sformułowane w normie prawnej w postaci zakazu albo nakazu określonego zachowania⁶. Absolutne minimum gwarancyjne wyraża się zatem w wynikającej dla obywatela z norm prawa karnego pewności, że nie będzie on pociągnięty do odpowiedzialności karnej za zachowanie, które w czasie jego popełnienia nie było określone przez ustawodawcę jako zabronione pod groźbą kary. W przeciwnym razie nikt nie mógłby czuć się odpowiednio zabezpieczony przed stanowiącymi przejawy nadużyć działaniami aparatu państwowego. Aby tę pewność zagwarantować, należało sięgnąć do tak podstawowych dla prawa karnego zasad jak *nullum crimen sine lege*, *nulla poena sine lege* czy *lex retro non agit*⁷. Dla obywatela — z punktu widzenia funkcji gwarancyjnej — istotne jest bowiem, aby przestępstwo i kara określone były w akcie prawnym o randze ustawy oraz aby prawo, mocą którego sytuacja adresata ulec może pogorszeniu, nie działało wstecz⁸. Zasadom tym, ze względu na ich doniosłość, nadano rangę norm konstytucyjnych. Łatwo dostrzec, że wobec gwarancyjnej funkcji prawa karnego zasady te pełnią rolę w pewnym sensie służebną. Ich naruszenie jest

⁵ Na relację między władzą a jednostką zwraca się dość powszechnie uwagę przy okazji niemal każdej (także podręcznikowej) wypowiedzi na temat gwarancyjnej funkcji prawa karnego. W nieco szerszej perspektywie zob. także M. Gutowski, P. Kardas, *O relacjach między demokracją a prawem, czyli kilka uwag o istocie demokracji konstytucyjnej*, „Palestra” 2017, nr 1–2, s. 13 n. oraz całą przywołaną tam literaturę.

⁶ K. Buchała, A. Zoll, *Polskie prawo karne*, Warszawa 1997, s. 13–14.

⁷ W literaturze dość powszechnie przyjmuje się, że funkcja gwarancyjna jest najpełniej realizowana w drodze przestrzegania przez ustawodawcę oraz organy wymiaru sprawiedliwości zasady *nullum crimen sine lege*, która została wyrażona między innymi w przepisach art. 42 ust. 1 Konstytucji RP oraz art. 1 § 1 i art. 4 § 1 k.k. Zasada określoności jest ściśle związana z zasadą podziału władzy (art. 10 Konstytucji RP). Co więcej — zasada ta posiada wręcz swoje korzenie w zasadzie podziału władzy. Por. A. Zoll, *Znaczenie konstytucyjnej zasady podziału władzy dla prawa karnego materialnego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2006, z. 2, s. 323.

⁸ Na temat zmiany normatywnej oraz jej retrokatywności zob. W. Wróbel, *Zmiana normatywna i zasady intertemporalne w prawie karnym*, Kraków 2003.

bowiem równoznaczne z pogwałceniem gwarancji, jakich mógłby oczekiwać od prawa karnego każdy adresat zawartych w nim norm.

Znaczenie obu wskazanych wyżej funkcji sytuować jednak trzeba również w szerszym kontekście, a więc z uwzględnieniem właściwie ukształtowanych norm proceduralnych, których przestrzeganie miałyby zapewnić rzetelność procesu karnego. Banalnie oczywiste jest wszak spostrzeżenie, że ustawy nie stosują się same, a skoro tak, to najdoskonalsze nawet prawo wymaga, aby wynikające z niego normy urzeczywistniał człowiek (sędzia), uzupełniając i wzbogacając je o wartości, których — chociażby ze względu na przyjętą przez prawodawcę technikę legislacyjną oraz zakodowany w nich luz decyzyjny — wysławiać one po prostu nie mogą⁹. Wyłania się zatem również trzecia jeszcze perspektywa, która wiąże się nie tyle z obrazem prawa stanowionego, ile raczej z praktyką jego stosowania. Warto odnotować, że o tym, czy wielopłaszczyznowa analiza prawa karnego, z jakim w konkretnym przypadku mamy do czynienia, pozwala na zdiagnozowanie systemu politycznego posługującego się nim państwa jako demokratycznego lub autokratycznego¹⁰, obejmować powinna nie tylko to, co w regulujących ten obszar kodyfikacjach wyraził prawodawca, ale także sposoby posługiwania się prawem materialnym oraz procesowym w jego praktycznym działaniu. Jedynie tego rodzaju spojrzenie całościowe pozwoliłoby na stwierdzenie, czy fundamentalne funkcje prawa karnego są realizowane w zgodzie z wynikającą z art. 2 Konstytucji RP zasadą, a więc wedle standardów charakterystycznych dla demokratycznego państwa prawnego.

Próbując zdiagnozować system polityczny przez pryzmat dwóch skądinąd przecież odmiennie zaprojektowanych funkcji, jakie miałyby być realizowane za pomocą prawa, w którego istotę wpisana jest represyjność, trudno nie odnieść się do zachodzących między nimi relacji. Przede wszystkim pojawia się pytanie, czy funkcje te są względem siebie komplementarne (a jednocześnie kompatybilne), czy może raczej w jakimś sensie z sobą konkurują lub nawet pozostają w kolizji. Otóż *prima facie* dość oczywista wydaje się ich kolizyjność, skoro gwarancje materialnoprawnej oraz procesowej natury, jakich mielibyśmy udzielać potencjalnemu sprawcy czynu zabronionego, nie idą raczej w parze z jak najdalej idącą i realizowaną w pewnym sensie „za wszelką cenę” ochroną dóbr prawnych, jakiej oczekiwałby pokrzywdzony¹¹. Wyłania się więc zależność odpowiadająca zasadzie

⁹ Szerzej zob. J. Giezek, *Okoliczności wpływające na sędziowski wymiar kary*, Wrocław 1989, s. 5 n.

¹⁰ Inna sprawa, że precyzyjna (jurydyczna) w tym zakresie diagnoza wcale nie jest łatwa, co oczywiście nie oznacza, że na poziomie dość podstawowych intuicji nie jesteśmy jej w stanie dokonać. Por. H. Izdebski, *Totalitaryzm i terminy pokrewne w naukach społecznych oraz w polskim języku prawnym i prawniczym*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 38, 2016, nr 4, s. 31 n.

¹¹ Lojalnie trzeba jednak przyznać, że — wbrew takiemu dość tradycyjnemu odczytywaniu znaczenia obu funkcji — możliwe jest również swoiste poszerzenie, a w konsekwencji nawet odwrócenie ich znaczenia. Wszak gwarancji oczekiwać może przecież pokrzywdzony, licząc na to, że

odwrotnej proporcjonalności, którą dałoby się wyrazić w następujący sposób: im więcej ochrony dla wartości będących dobrami prawnymi, tym mniej gwarancji dla sprawcy powodującego ich naruszenie albo narażenie na niebezpieczeństwo. Rzecz jednak w tym, że — z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę — ochrona interesów ofiary może okazać się iluzoryczna, a nawet stać się zaprzeczeniem samej siebie, jeśli nastąpi z pogwałceniem praw potencjalnego sprawcy. Nie może być przecież mowy o dawaniu pokrzywdzonemu satysfakcji, naprawianiu jego krzywd w sposób, który — krzywdząc z kolei sprawcę — czyniłby z niego ofiarę systemu. Jest zatem oczywiste, że w demokratycznym systemie sprawowania władzy nieodzowny jest balans między obiema — *prima facie* kolidującymi z sobą — funkcjami.

Inaczej zdaje się wyglądać sytuacja, jeśli prawo karne wykorzystywane jest jako instrument wspierający autorytarny system sprawowania władzy. Szereg argumentów przemawia za tym, że w systemie takim znaczenie funkcji gwarancyjnej maleje, podczas gdy znaczenie funkcji ochronnej — jednak specyficznie pojmowanej — wzrasta. Objasniając syntetycznie przyczyny zakłócenia relacji między obiema funkcjami, zauważymy po pierwsze, że różna jest pozycja jednostki w systemie demokratycznym i autorytarnym, a także — po drugie — odmiennie rysuje się katalog wartości, których ochronie prawo karne miałoby służyć. W drugim z systemów dochodzi bowiem do — zazwyczaj stopniowego — osłabiania (a nawet eliminowania) funkcji gwarancyjnej, któremu towarzyszą pojawiające się modyfikacje, by nie powiedzieć — wynaturzenia funkcji ochronnej. Zwolennicy władzy autorytarnej w sposób mniej lub bardziej zakamuflowany stawiają obłudnie sformułowaną tezę, że „bezpieczniki” w przepisach szeroko rozumianego prawa karnego są zbędne, utrudniają bowiem ściganie sprawców przestępstw, a ponadto — ludzie uczciwi nie mają się przecież czego obawiać. Założenie, że wystarczy być przyzwoitym, aby paternalistycznie pomyślana władza autorytarna nie wyrządziła obywatelowi krzywdy, trafne byłoby zaś tylko o tyle, o ile kryteria przyzwoitości, narzucone przez tę władzę zarówno w sferze światopoglądowej i obyczajowej, jak również w obszarze niestety niepodlegającej dyskusji, a więc jedynie „słusznej” aksjologii, zostałyby przez jednostkę w pełni zaakceptowane. W społeczeństwie pluralistycznym tak jednak nie jest. Stąd też władza autorytarna, zainteresowana budowaniem społeczeństwa homogenicznego, nietolerująca odmienności, a nawet poddająca jej przejawy prawnokarnej represji, próbuje osłabić funkcję gwarancyjną na wiele różnych sposobów, przy czym w rachubę wchodzi

jego uprawnienia w procesie karnym — wynikające także z norm prawa materialnego — nie zostaną w sposób nieakceptowalny ograniczone, podczas gdy z kolei potencjalny sprawca czynu zabronionego (oskarżony) może się spodziewać, że pakiet przysługujących mu praw (w tym także, choć nie tylko, prawa do obrony) zostanie należycie ochroniony. Przy takim ujęciu „beneficjentami” obu funkcji, choć realizowanych z różnej perspektywy, byłiby występujący po obu stronach uczestnicy procesu karnego. Oznaczałoby to zatem, że szeroko rozumiane prawo karne daje ochronę i gwarancje każdemu, kto w określonym układzie procesowym staje się adresatem zawartych w nim norm.

zarówno zmiana normatywna w obszarze prawa karnego materialnego, jak również intencjonalnie — z ostentacyjnie manifestowanym zamysłem ograniczenia autonomii wymiaru sprawiedliwości — zaprojektowana reforma procedury karnej.

Przechodząc z kolei do funkcji ochronnej, można by postawić banalne z pozoru pytanie, w czym — jeśli mielibyśmy do czynienia z systemem potencjalnie autorytarnym — mogłyby się przejawiać jej wynaturzenia, zwłaszcza gdyby przyjął założenie, że ochrona wartości to priorytet, a rozwiązań prawnych, które by ją wzmacniały, nigdy za wiele. Otóż rzecz nie w tym, żeby w interesie sprawców przestępstw z prawnokarnej ochrony wartości rezygnować — jest ona bowiem kluczową funkcją tej gałęzi prawa w każdym systemie (a więc nie tylko demokratycznym, ale nawet totalitarnym) — lecz by nie powodować dekompozycji katalogu oraz hierarchii wartości, które ochronie takiej miałyby podlegać. Akceptowane społecznie wartości mogą, a nawet powinny, stanowić przedmiot prawnokarnej ochrony. Rzecz jednak w tym, że w systemie autorytarnym wzmocnionej ochronie podlegają inne wartości niż w systemie demokratycznym. Przede wszystkim jednak społeczeństwo autorytarne w znacznie większym stopniu poddaje jednostkę kontroli niż społeczeństwa demokratyczne. Okazuje się bowiem — a badania socjologiczne wyraźnie na to wskazują — że społeczeństwo też może poddawać jednostkę „autorytarnej” kontroli, dyktując jej, jak ma żyć, jakie wartości akceptować, jaki światopogląd wyznawać itp. Podobnie jak autorytarne państwo, także autorytarne społeczeństwo nie ingeruje w życie jednostki, dopóki ta nie występuje z otwartą krytyką wartości powszechnie akceptowanych¹².

Autorytaryzm ma zatem — być może nawet w przeważającej mierze — kontekst i wymiar społeczny oraz psychologiczny, jakkolwiek kryje się również za lepiej lub gorzej zakamuflowaną skłonnością do tworzenia oraz stosowania prawa sprzyjającego określonej sposobowi sprawowania władzy. Władza samej siebie nie nazywa przecież autorytarną, tym bardziej jeśli została zdobyta w wyniku procesu demokratycznego. Swoją autorytaryzm chowa wówczas za fasadą sprawiedliwości, której przywrócenie wymagać miałyby zmiany, w tym zwłaszcza mniej lub bardziej pogłębionych reform obowiązującego systemu prawa w wielu jego obszarach. Jednym z nich jest zaś prawo karne. Rzecz charakterystyczna, że wprowadzane od kilku lat zmiany w szeroko rozumianym polskim prawie karnym — w przeciwieństwie do poprzedzonej otwartą (choć także zinstytucjonalizowaną) debatą środowiskową wokół przebudowy całego jego systemu, jaka dokonywała się pod koniec ubiegłego stulecia — mają charakter punktowy, niejednokrotnie stanowią wynik doraźnej reakcji na sytuacje, w których władza chciałaby mieć instrument pozwalający na realizację populistycznie zabarwionego celu (często *stricte* politycznego), a przy tym — co najważniejsze — pozbawione są teoretycznych podstaw oraz empirycznego uzasadnienia.

¹² Z. Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995, s. 99.

Jest oczywiste, że przebudowa systemu obowiązującego prawa w kierunku osłabienia gwarancji w obszarze regulacji o charakterze represyjnym, w tym również takich gwarancji, które mają rodowód konstytucyjny, stanowi krok w kierunku autorytaryzmu. Złe się dzieje, jeśli wskutek wprowadzanych zmian względna równowaga między interesem jednostki oraz interesem zbiorowości ulega poważnemu zakłóceniu na rzecz tego drugiego. Jeszcze gorzej dzieje się jednak wówczas, gdy interes zbiorowości zaczyna być utożsamiany z interesem grupy sprawującej władzę oraz jej najbardziej zadeklarowanych zwolenników. Ewolucja norm prawa karnego materialnego w kierunku potwierdzającym tego rodzaju tendencje przebiegać może w sposób niekiedy trudno zauważalny, choć z upływem czasu coraz bardziej odczuwalny. Autorytaryzm może się bowiem rodzić powoli¹³. Faktem jest również, że jego twórcom i beneficjentom nie zawsze potrzebna jest zmiana normatywna. Jej spektakularność mogłaby bowiem spowodować jakieś pobudzenie resztek istniejących jeszcze mechanizmów demokratycznych, zatem niekiedy wystarczać musi narzucenie nowej interpretacji norm już obowiązujących.

Autorytaryzm przejawia się także tym, że wartości — nawet jeśli ich ranga i znaczenie przez nikogo nie zostałyby zakwestionowane — chronione są z różną intensywnością nie ze względu na pozycję w hierarchii aksjologicznej, lecz z uwagi na to, kto dopuszcza się naruszenia. Okazuje się bowiem, że władza autorytarna może relatywizować, czy nawet usprawiedliwiać, zachowania swych przedstawicieli, z całą surowością oceniając rzeczywiste lub wyimaginowane przypadki naruszeń, których sprawcami okazują się jej przeciwnicy. Tworzone jest wówczas instrumentarium, skądinąd będące zaprzeczeniem zasady równości, umożliwiające zwolnienie z odpowiedzialności tych pierwszych oraz surowe potraktowanie tych drugich¹⁴.

Tracimy zazwyczaj z pola widzenia, że stworzenie takiego systemu prawa karnego (zarówno materialnego, jak i procesowego), który służyć miałby autorytarnemu sposobowi sprawowania władzy, nie wymaga rewolucji. Często jest to

¹³ Rzecz znamienna, że — jak w jednej ze swych wypowiedzi trafnie zauważył Włodzimierz Wróbel — akuszerami takiego systemu w sposób mniej lub bardziej świadomy, a nawet zamierzony, stają się właśnie prawnicy.

¹⁴ Pretekstem do zwalniania z odpowiedzialności karnej, uprzywilejowującego pewną kategorię sprawców, stają się rozmaite stany wyjątkowe, jak chociażby pandemia COVID-19. Spektakularny przykład stanowi uchwalony 31 marca 2020 roku (Dz.U. z 2020 r. poz. 567 oraz poz. 568) w dwóch różnych ustawach przepis zapewniający bezkarność za nadużycie władzy oraz nadużycie zaufania, a więc przestępstwa stypizowane — odpowiednio — w art. 231 oraz w art. 296 kodeksu karnego. Przepis ten u każdego, nawet przeciętnie wykształconego, prawnika musi wywołać załopotanie czy wręcz konfuzję, bowiem niezwykle trudno o zrozumienie jego sensu na co najmniej trzech podstawowych płaszczyznach, które chcielibyśmy wykorzystać w celu dokonania analizy jego poprawności oraz zrationalizować także z punktu widzenia całego systemu obowiązującego prawa. Chodzi mianowicie o płaszczyznę teoretycznoprawną, dogmatyczną oraz kryminalnopolityczną. Zob. J. Giezek, P. Kardas, *Wyłączenie odpowiedzialności karnej za nadużycie zaufania i nadużycie władzy publicznej w okresie epidemii: kilka uwag o osobliwościach epizodycznych regulacji prawnych*, „Prokuratura i Prawo” 2020, nr 7–8, s. 5 n.

bowiem niezauważalny dla obywatela proces, który składa się z szeregu elementów, realizowanych etapowo „krok po kroku” lub — jeśli zaistnieją sprzyjające okoliczności — bardziej dynamicznie. Zazwyczaj chodzi jednak o to, aby zmiany wprowadzane były — niezależnie od ich tempa — kompleksowo, a więc w możliwie pełnym zakresie. Na każdym ze wskazanych poziomów tworzyć bowiem można swoiste zaplecze systemu autorytarnego, lecz najskuteczniej i najpewniej efekt taki władza osiągnie wówczas, gdy zadba o wygodne dla niej instrumenty w obszarze prawa karnego materialnego i procesowego oraz kadry, które — kierując się najrozmaitszymi motywacjami — zadeklarują gotowość ich stosowania. Władzy autorytarnej mogą się bowiem „przydać” zarówno instrumenty wprowadzane do obowiązującego prawa — choćby surowa sankcja karna czy środek uderzający w podmiot, który z popełnieniem przestępstwa ma niewiele wspólnego (na przykład przepadek mienia, w tym w szczególności przepadek przedsiębiorstwa nienależącego do sprawcy czynu zabronionego¹⁵), a także rozwiązania proceduralne, mniej lub bardziej wyraźnie ograniczające prawo do obrony, jak również kadry, które z instrumentów tych miałyby korzystać. Ten ostatni element jawi się jako szczególnie doniosły, a być może w pewnych okolicznościach nawet najważniejszy. Rzecz bowiem w tym, że nawet ze złego prawa — o ile tylko pozostawia ono pewien margines orzeczniczej swobody — dobry, ale przede wszystkim niezawisły, sędzia zdoła zrobić właściwy użytek, podobnie zresztą jak prawo dobre samo przez się nie stanie się gwarancją trafnego rozstrzygnięcia, jeśli jego stosowanie powierzymy sędziemu niekompetentnemu, a zwłaszcza takiemu, który swej misji gotów byłby się sprzeniewierzyć¹⁶.

¹⁵ Wśród przesłanek do orzeczenia przypadku przedsiębiorstwa niebędącego własnością sprawcy okolicznością w jakimś sensie obciążającą właściciela przedsiębiorstwa jest jedynie ustalenie, że chciał on, aby przedsiębiorstwo służyło do popełnienia przestępstwa lub ukrycia osiągniętej z niego korzyści, albo — przewidując taką możliwość — na to się godził. Chodzi zatem o ustalenie po jego stronie zamiaru bezpośredniego lub przynajmniej ewentualnego posłużenia się przez sprawcę przedsiębiorstwem jako całością lub określonymi jego składnikami. Uznaje się, że powyższe ma odpowiadać przyjmowanej w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego jako warunek konstytucyjności regulacji konieczności wykazania określonej naganności postępowania osoby trzeciej (wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 28 października 2015 roku, SK 59/13, Legalis), przy czym w doktrynie podkreśla się, że konieczność ta dotyczy udowodnienia intelektualno-wolitywnego zaangażowania właściciela przedmiotu w zachowanie przestępne sprawcy (zob. zwłaszcza K. Szczucki, [w:] *Kodeks karny. Komentarz. Część ogólna, Komentarz do art. 1–116*, red. M. Królikowski, R. Zawłocki, Warszawa 2017, s. 753). Rzecz jednak w tym, że ów „test naganności”, mimo że ma dotyczyć zachowania, w istocie żadnego zachowania nie wymaga, a poprzestaje jedynie na fenomenach o charakterze wewnętrznych przeżyć intrapsychicznych (zob. M. Kowalewska-Lukuć, *Konfiskata rozszerzona oraz przepadek przedsiębiorstwa — kilka refleksji po roku obowiązywania znowelizowanych przepisów Kodeksu karnego*, „Palestra” 2018, nr 9, s. 44–45; Ł. Pohl, *O ujęciu przypadku składników i praw majątkowych przedsiębiorstwa w projektowanym art. 44a § 1 kodeksu karnego*, „Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego” 43, 2017, s. 479).

¹⁶ Jak trafnie zauważył Tomasz Kaczmarek: „o kondycji wymiaru sprawiedliwości decyduje nie tylko dobre prawo, ale również dobry sędzia. Wymaganie od sędziego, aby był on człowiekiem gruntownie wykształconym, odczytany, o otwartym sposobie myślenia, emocjonalnie zrównowa-

Naiwnie brzmi w przedstawionym wyżej kontekście pytanie, dlaczego niektóre formacje polityczne o autorytarnych inklinacjach, dostrzegające w opartym na trójpodziale władzy systemie demokratycznym krępujące możliwość oddziaływania na kształt i funkcjonowanie państwa ograniczenia — uzyskując legitymację do sprawowania rządów dzięki co prawda wolnemu, lecz nie zawsze w pełni świadomemu wyborowi obywateli oraz zyskując dominujący wpływ na władzę ustawodawczą oraz opanowując podstawowe instytucje władzy wykonawczej — dążą następnie do „spacyfikowania” władzy sądowniczej. Odpowiedź jest bowiem banalnie prosta — otóż liderzy tych formacji nie chcą się władzą z nikim dzielić, a — mówiąc inaczej — chcą mieć jej więcej, niż mieliby w systemie, dzięki któremu ją zdobyli, więcej niż kiedykolwiek posiadali ich poprzednicy, którym władzę tę odebrali. Na przeszkodzie stanąć mogą sądy — od sądu konstytucyjnego poczynawszy, a na pierwszoinstancyjnych sądach powszechnych skończywszy. Wymiana kadrowa, prowadząca do zastąpienia sędziów „niepokornych” sędziami „spolegliwymi”, to przedsięwzięcie także pod względem prawnym dość mocno skomplikowane¹⁷. Jest wiele barier, jakie sprawujący władzę polityk, chcąc przekształcić w miarę sprawnie funkcjonującą demokrację w system autorytarny, opierający się między innymi na podporządkowanym władzy politycznej wymiarze sprawiedliwości, musi pokonać. Logikę przyjmowanych założeń oraz chronologię podejmowanych działań zmierzających do stworzenia takiego właśnie systemu można modelowo przedstawić w następujący sposób:

— po pierwsze — będącą fundamentem demokracji zasada trójpodziału władzy krępuje formację polityczną o skłonnościach autorytarnych, która — z natury rzeczy — chciałaby się stać hegemonem, nie dzielącym tejże władzy z kimkolwiek;

— po drugie — na przeszkodzie stoi obowiązujące wcześniej prawo, w tym zwłaszcza ustawa zasadnicza, na której zmianę suweren — udzielając w wyborach parlamentarnych mandatu charakteryzującego się określoną siłą — nie wyraził zgody;

— po trzecie — konieczna okazuje się zatem „reforma” trzeciej władzy, czyli wymiaru sprawiedliwości, sprowadzająca się do wymiany kadr lub — co naj-

ważonym i refleksyjnym w postrzeganiu ludzi i przeżywaniu świata, stale towarzyszy życzeniom określającym etos sędziego. Zdaniem Bronisława Wróblewskiego i Witolda Świdy takie właśnie oczekiwanie jest czymś naturalnym, gdyż sędzia ubogi pod względem umysłowym i duchowym razi tak samo jak tępy profesor wyższej uczelni”, *idem*, *Przedmowa*, [w:] *System Prawa Karnego. Nauka o karze. Sądowy wymiar kary*, t. 5, red. T. Kaczmarek, Warszawa 2015, s. VI. Jeszcze gorzej byłoby jednak wówczas, gdyby niedostatki intelektualne szły w parze z gotowością do realizowania woli politycznej liderów władzy wykonawczej, dzięki którym do najwyższych godności sędziowskich miałyby zostać wyniesione osoby w najmniejszym stopniu na to niezasługujące.

¹⁷ W sukurs przyjść zatem może model dyscyplinowania sędziów, część z nich eliminujący, w części zaś łamiący ich niezłomne postawy. Szerzej na ten temat zob. P. Kardas, *Dyscyplinowanie sędziów. Model odpowiedzialności dyscyplinarnej a zagrożenia dla sędziowskiej niezawisłości*, Kraków 2020, s. 51 n.

mniej — zdyscyplinowania tej ich części, której z oczywistych powodów wymienić się nie da;

— po czwarte — dyscyplinowanie może odbywać się na różnych szczeblach i poziomach, poczynwszy od wpływania na ścieżkę kariery zawodowej, a skończywszy na próbie ingerowania w orzecznictwo, które — w przypadku najodważniejszych przedstawicieli stanu sędziowskiego — sięga niekiedy do instrumentów związanych z rozproszoną kontrolą konstytucyjności prawa tworzonego w parlamencie zdominowanym przez określoną formację polityczną;

— po piąte — aby model dyscyplinowania sędziów „domknąć”, trzeba podporządkować władzy wykonawczej sądownictwo dyscyplinarne oraz powołać rzeczników dyscyplinarnych, którzy nie czują zbyt silnego przywiązania do zasad związanych z niezależnością sądów oraz niezawisłością sędziów, a tym samym — zwłaszcza jeśli sami rekrutują się spośród sędziów — zasady te naruszają, narażając się tym samym na odpowiedzialność dyscyplinarną (a w skrajnych przypadkach — karną) w mniej lub bardziej odległej przyszłości¹⁸.

W systemie autorytarnym, który władza zechce umacniać dzięki instrumentarium prawnokarnemu, ważne jest oczywiście nie tylko to, kto jej przeciwników czy po prostu niepokornych wobec niej obywateli, sędzi, ale — niekiedy nawet istotniejsze — staje się również i to, kto ich oskarża. Jeśli naczelnym oskarżycielem, potencjalnie kształtującym aktywność i ścieżkę kariery zawodowej podlegających mu oskarżycieli różnych szczebli, jest prominentny przedstawiciel władzy autorytarnej, to — działając w interesie jej umacniania — może on znacząco wpływać na bieg istotnych dla tej władzy spraw, decydując o tym, kto, kiedy, przy użyciu jakich środków oraz za co będzie prawnokarnie ścigany. Marginalizacja funkcji gwarancyjnej staje się w tej sytuacji tyleż oczywista, co po prostu nieunikniona. Pojawia się także niepokojące zjawisko, które należałoby postrzegać jako przejaw sprawiedliwości selektywnej. Podmioty wspierające władzę autorytarną mogą bowiem liczyć na pobłażliwość ze strony naczelnego oskarżyciela oraz jego zaufanej gwardii, podczas gdy jej przeciwnicy są narażeni na mniej lub bardziej zasłużone represje, niekiedy zupełnie niewspółmierne do czynów, których być może się dopuścili.

Trudno rzecz jasna kwestionować zasadę, zgodnie z którą o tym, jak długo trwa etap poprzedzający stadium sądowe, decyduje oskarżyciel, jakkolwiek niepokojąca jest sytuacja, w której kontrola sądowa jego poczynañ na tym etapie staje się coraz bardziej iluzoryczna. Jurydyczne podstawy oraz praktyka stosowania środków zapobiegawczych jest najlepszym tego przykładem. Kontrola sądów w przypadku tego rodzaju środków staje się niekiedy jedynie fasadowa, a wpływ oskarżyciela na stosowanie aresztu tymczasowego — ze względów zarówno prawnych, jak i faktycznych — systematycznie wzrasta. Wszak to on decyduje na etapie postępowania przygotowawczego o tym, jakie zarzuty postawić,

¹⁸ Szerzej na ten temat zob. J.Giezek, *Refleksje na kanwie monografii Piotra Kardasa „Dyscyplinowanie sędziów. Model odpowiedzialności dyscyplinarnej a zagrożenia dla sędziowskiej niezawisłości”* — artykuł recenzyjny, „Palestra” 2020, nr 12, s. 111 n.

jak je zakwalifikować oraz jakimi dowodami się posłużyć przy składaniu wniosku o areszt — licząc przy tym na brak szczególnej skłonności do ich sądowego weryfikowania, zwłaszcza w sprawach skomplikowanych — a jednocześnie wyposażony jest w instrumenty pozwalające skutecznie sprzeciwić się zastosowaniu zabezpieczenia alternatywnego w postaci poręczenia majątkowego, mając do dyspozycji także normę pozwalającą na zakwestionowanie źródeł pochodzenia środków przeznaczonych na ten cel.

Przejawem selektywnej sprawiedliwości staje się również usprawiedliwianie pewnych — skądinąd realizujących znamiona przestępstwa — poczynań władzy, szczególnie łatwe w rozmaitych stanach wyjątkowych (na przykład w sytuacji pandemicznej). Przyczyny takiego usprawiedliwiania, a w zasadzie tolerowania, okazują się przy tym dwojakiego rodzaju. Z jednej bowiem strony mogą to być wykreowane przez autorytarną władzę podstawy prawne w postaci rozmaitych okoliczności wyłączających bezprawność określonych zachowań realizujących znamiona przestępstwa lub co najmniej ich zarzucalność, z drugiej zaś — bulwersująca niechęć podmiotów odpowiedzialnych za ściganie sprawców przestępstw do wszczynania postępowań i stawiania im zarzutów.

Mógłby ktoś oczywiście powiedzieć, że jeśli aktywność organów zobowiązanych do ścigania sprawców przestępstw miałaby okazać się intencjonalnie selektywna i podporządkowana woli politycznej, to również oskarżyciele (w polskich realiach — przede wszystkim prokuratorzy) potencjalnie narażaliby się na odpowiedzialność co najmniej dyscyplinarną, w skrajnych zaś przypadkach — także karną. Problem ten w autorytarnym systemie sprawowania władzy co najmniej na kilka sposobów można jednak zminimalizować. Po pierwsze — trudno wyobrazić sobie, aby oskarżyciel realizujący wolę władzy autorytarnej w zakresie ścigania domniemanego sprawcy przestępstwa lub zaniechania ścigania sprawcy rzeczywistego miał obawiać się wszczęcia przeciwko sobie jakiegokolwiek postępowania. Po drugie — można wprowadzić do obowiązującego systemu rozwiązania prawne, które staną się podstawą wyłączenia jakiejkolwiek odpowiedzialności oskarżyciela. Całkiem niezły przykład stanowi regulacja otwierająca drogę do swoistego legalizowania zachowań (działań lub zaniechań) prokuratora w sposób oczywisty i rażący łamiących prawo, lecz podejmowanych w interesie określonym — dość zresztą przewrotnie — jako interes społeczny, realizowany podczas wykonywania obowiązków zawodowych. Z jednej bowiem strony przewinieniem dyscyplinarnym — określonym przez ustawodawcę również jako służbowe — jest oczywista i rażąca obraza przepisów prawa (art. 137 § 1 PrProk), jednocześnie jednak z drugiej strony — w art. 137 § 2 PrProk pojawia się regulacja, z której wynika, że nie stanowi przewinienia dyscyplinarnego działanie lub zaniechanie prokuratora podjęte wyłącznie w interesie społecznym¹⁹. Nasuwa się w tym kontekście

¹⁹ Ustawa z dnia 28 stycznia 2016 roku — Prawo o prokuraturze (dalej: PrProk), Dz.U. z 2016 r. poz. 177.

retoryczne w pewnym sensie pytanie, czy na ołtarzu interesu społecznego można poświęcić również gwarancje procesowe, a wraz z nimi jedną z podstawowych funkcji prawa karnego. Odpowiedź twierdząca musiałaby przecież oznaczać, że w przypadku gdyby prokurator uznał, że nie leży w interesie społecznym zachowanie pozostające w zgodzie z normą wynikającą z przepisu prawa — w tym między innymi takiego przepisu, z którego wynikają normy gwarancyjne (chroniące na przykład prawo do obrony) — to normę taką mógłby naruszyć bez obawy, że narazi się w ten sposób na zarzut popełnienia przewinienia dyscyplinarnego. Przy ewentualnych wynaturzeniach w stosowaniu instytucji przewidzianej w art. 137 § 2 PrProk można wyobrazić sobie sytuację, w której przepisy procedury karnej byłyby całkowicie lekceważone lub — w najlepszym razie — stosowane wybiórczo i instrumentalnie, skoro wszystko dałoby usprawiedliwić interesem społecznym²⁰.

Na zakończenie pozostaje jeszcze do rozważenia kwestia najbardziej skomplikowana i w pewnym sensie niejednoznaczna, a mianowicie, czy przejawiający się w rozmaitych działaniach stosunek władzy politycznej do prawa karnego oraz jego podstawowych funkcji — świadczący o dryfowaniu opartego na konstytucji ustroju demokratycznego państwa prawnego w kierunku sprzecznego z tą konstytucją państwa autorytarnego — pozwala na twierdzenie, że elitę tejże władzy — w przypadku gdyby jej działania mieszczące się zarówno w sferze stanowienia, jak i stosowania prawa zostały zakwalifikowane jako realizujące znamiona czynu zabronionego — można przyrównać do zorganizowanej grupy przestępczej. Ujmując rzecz nieco prościej, chodzi w istocie o to, czy na szczytach władzy tak pomyślana grupa może się ulokować.

Otóż nie trzeba gruntownej wiedzy kryminologicznej, a wystarczy obserwacja praktyki wymiaru sprawiedliwości, aby zdać sobie sprawę, że społeczne środowisko, w jakim zorganizowana grupa przestępcza może powstać, bywa niezwykle zróżnicowane. Wszędzie tam, gdzie popełnienie przestępstwa wymaga bardziej złożonych form kooperacji, pojawiają się bowiem warunki do tworzenia struktur, których stopień integracji i wspólnota celów czynią działalność przestępczą znacznie bardziej efektywną. Dostrzegając zatem „pojemność” typizacji przestępstwa udziału w zorganizowanej grupie oraz jego postaci zmodyfikowanych, uznać można by, że pytanie o możliwość realizacji jego znamion w świecie tak zwanych elit politycznych — stawiane nie tylko z perspektywy dogmatycznej, ale także kryminologicznej — jest w istocie pytaniem retorycznym. Bezpodstawne byłoby przecież twierdzenie, że na szczytach władzy nie może wyłonić się ambitny lider, skupiający wokół siebie grono mniej lub bardziej oddanych mu uczestników życia politycznego, zasiadających nie tylko w organach władzy wykonawczej, rozmaitych sprawujących tę władzę instytucjach, ale nawet w organach

²⁰ Szerzej na ten temat zob. J. Giezek, *Interes społeczny jako kryterium legalności działań prokuratorskich*, [w:] *Prawo wobec problemów społecznych. Księga jubileuszowa profesor Eleonory Zielińskiej*, red. B. Namysłowska-Gabrysiak, K. Syroka-Marczewska, A. Walczak-Żochowska, Warszawa 2016, s. 89 n.

władzy ustawodawczej, którzy — realizując wolę swego lidera — z rozmaitych powodów skłonni będą do angażowania się w przedsięwzięcia w sposób mniej lub bardziej oczywisty poddające się prawnokarnemu wartościowaniu. Gdyby sięgnąć do historii oraz do sposobów sprawowania władzy w różnych częściach świata, to przykładów wykorzystania takiego schematu znaleźć można by zapewne wiele.

Przyglądając się przestępstwu z art. 258 kodeksu karnego, mającemu swe źródło w normach prawa międzynarodowego oraz liczne odpowiedniki w systemach prawnych wielu państw, trudno znaleźć argumenty, które przemawiałyby za wykluczeniem możliwości realizacji jego znamion przez prominentnych przedstawicieli życia politycznego. Lapidarnie ujęta istota tego przestępstwa polega wszak na braniu udziału w zorganizowanej grupie albo związku (niekiedy mającym nawet charakter zbrojny) lub na zakładaniu i kierowaniu taką grupą lub związkiem, zorientowanymi na popełnianie przestępstw. Nie ma przy tym znaczenia, jak eksponowaną pozycję społeczną zajmują osoby wchodzące w jej skład. Powątpiewanie, czy w przypadku tak zwanej elity politycznej możliwość taka w ogóle istnieje, zdaje się być więc przejawem szczególnego rodzaju naiwnej wiary w nieskazitelność i wyłącznie dobre intencje osób, które różnymi metodami — w tym także demokratycznymi — o władzę walczyły i ją zdobyły, a na drodze do jej bezgranicznego poszerzania otoczyły się pomocnikami, którzy z kawałków tej władzy oraz związanych z nimi profitów skwapliwie korzystają. Możliwość uruchomienia takiego mechanizmu, oznaczającego stworzenie oraz funkcjonowanie na szczytach władzy zorganizowanej grupy przestępczej, nie jest jedynie teoretyczna, lecz mieści się w sferze realiów, które należałoby zaliczyć do łatwo dających się zilustrować oczywistych oczywistości. Co więcej, by ilustrację taką znaleźć, nie trzeba sięgać do szeregu analizowanych przez politologów południowoamerykańskich albo afrykańskich systemów sprawowania władzy, przykładów szukać bowiem można znacznie bliżej.

Problem nie polega zatem na tym, czy na szczytach władzy może się zainstalować zorganizowana grupa przestępcza, lecz raczej na ustaleniu — przy uwzględnieniu wszystkich teoretyczno-dogmatycznych oraz kryminologicznych aspektów — jak tego rodzaju grupę zidentyfikować, dokonać subsumpcji jej aktywności pod odpowiedni przepis ustawy karnej (co musiałoby wszak zostać poprzedzone zgromadzeniem materiału dowodowego, pozwalającego na stwierdzenie, że doszło do realizacji kompletu ustawowych znamion), a — w konsekwencji — doprowadzić, gdy powstaną ku temu warunki, do jej osądzenia w rzetelnym procesie karnym. Kwestią pierwszorzędną — jeśliby możliwość taka powstała — stałaby się zapewne identyfikacja grupy dokonana dzięki dostrzeżeniu wspólnie realizowanego celu przez osoby ją współtworzące. Nie tracąc z pola widzenia tego, że cel może być określany na różnym poziomie konkretyzacji, pamiętać należy o tym, że nawet jeśli można by go uznać za akceptowalny, to środki służące do jego realizacji, czyli pewne cele cząstkowe, już niestety nie. Można podjąć próbę ich usprawiedliwienia, powołując się na makiaweliczną formułę „cel uświęca środ-

ki”. Rzecz jednak w tym, że „świętość” celu też nie jest oczywista, jeśli jest nim zdobycie władzy dla samej władzy oraz koncentrowanie się na stałym poszerzaniu jej zakresu z naruszeniem podstawowych standardów demokratycznego państwa prawnego. Działalność elit politycznych w kierunku takiego przeorientowania, by nie powiedzieć — instrumentalnego wykorzystania prawa karnego, w sposób istotny niwelującego jego podstawowe funkcje, można by zatem potraktować jako uczestnictwo w zorganizowanej grupie, której celem jest popełnianie przestępstw.

* * *

Refleksję podsumowującą, towarzyszącą analizie podstawowych funkcji szeroko rozumianego prawa karnego w systemie politycznym, który coraz wyraźniej zmierza — także w wyniku intencjonalnego naruszania norm konstytucyjnych — w kierunku autorytarnego modelu sprawowania władzy, można by zamknąć w następującym stwierdzeniu, wskazującym na eskalujące na zasadzie spirali sprzężenie: im więcej przejawów autorytaryzmu na poziomie stanowienia oraz stosowania prawa, tym słabsze gwarancje oraz mniejsza ochrona jednostki w będącym wszak domeną państwa procesie karnym, a jednocześnie — z drugiej strony — stopniowe osłabianie lub nawet wynaturzanie podstawowych funkcji prawa karnego to otwieranie przestrzeni dla dalszego pogłębiania autorytaryzmu. Ujmując tę samą kwestię nieco bardziej syntetycznie, można by więc powiedzieć, że autorytaryzm sprzyja degradacji funkcji prawa karnego, a zarazem ich osłabianie stanowi pożywkę dla rozwijającego się autorytaryzmu. Wyjściem z „nakręcającej” się w taki sposób spirali, której skutek jest jednocześnie przyczyną, a przyczyna skutkiem, zdaje się być jedynie demokratyczny model sprawowania władzy.

Retorycznie zabrzmiał — także przy uwzględnieniu doświadczeń historycznych — pytanie o możliwość „reformowania” systemu demokratycznego oraz stanowiącej jego fundament zasady trójpodziału władzy, zwłaszcza jeśli instrumentem do tego służącym miałyby być między innymi szeroko rozumiane prawo represyjne. Wypowiedź przypisywana Winstonowi Churchillowi — przyznać trzeba, tyleż trafna, co jednocześnie dość nonszalancka — że demokracja to najgorszy z systemów, ale nikt nie wymyślił dotychczas lepszego, jest w tym znaczeniu niebezpieczna i zwodnicza, że bywa przez polityków o skłonnościach autorytarnych odczytywana jako zachęta do poszukiwań systemu „lepszego”, wieńczonych zazwyczaj ogłaszanym przez nich sukcesem. Trudno oprzeć się wrażeniu, że jako jeden z najbardziej użytecznych instrumentów, dzięki któremu sukces taki miałby zostać osiągnięty, postrzegane jest właśnie represyjnie zorientowane prawo karne, wytrawione z gwarancji stanowiących fundament demokratycznego państwa prawnego.

Bibliografia

- Bauman Z., *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995.
- Buchała K., Zoll A., *Polskie prawo karne*, Warszawa 1997.
- Giezek J., *Interes społeczny jako kryterium legalności działań prokuratorskich*, [w:] *Prawo wobec problemów społecznych. Księga jubileuszowa profesor Eleonory Zielińskiej*, red. B. Namysłowska-Gabrysiak, K. Syroka-Marczewska, A. Walczak-Żochowska, Warszawa 2016.
- Giezek J., *Okoliczności wpływające na sędziowski wymiar kary*, Wrocław 1989.
- Giezek J., *Refleksje na kanwie monografii Piotra Kardasa „Dyscyplinowanie sędziów. Model odpowiedzialności dyscyplinarnej a zagrożenia dla sędziowskiej niezawisłości”* — artykuł recenzyjny, „Palestra” 2020, nr 12.
- Giezek J., Kardas P., *Wyłączenie odpowiedzialności karnej za nadużycie zaufania i nadużycie władzy publicznej w okresie epidemii — kilka uwag o osobliwościach epizodycznych regulacji prawnych*, „Prokuratura i Prawo” 2020, nr 7–8.
- Gutowski M., Kardas P., *O relacjach między demokracją a prawem, czyli kilka uwag o istocie demokracji konstytucyjnej*, „Palestra” 2017, nr 1–2.
- Izdebski H., *Totalitaryzm i terminy pokrewne w naukach społecznych oraz w polskim języku prawnym i prawniczym*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 38, 2016, nr 4.
- Kaczmarek T., *Przedmowa*, [w:] *System Prawa Karnego. Nauka o karze. Sądowy wymiar kary*, t. 5, red. T. Kaczmarek, Warszawa 2015.
- Kardas P., *Dyscyplinowanie sędziów. Model odpowiedzialności dyscyplinarnej a zagrożenia dla sędziowskiej niezawisłości*, Kraków 2020.
- Kowalewska-Lukuć M., *Konfiskata rozszerzona oraz przepadek przedsiębiorstwa — kilka refleksji po roku obowiązywania znowelizowanych przepisów Kodeksu karnego*, „Palestra” 2018, nr 9.
- Pohl Ł., *O ujęciu przepadku składników i praw majątkowych przedsiębiorstwa w projektowanym art. 44a § 1 kodeksu karnego*, „Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego” 43, 2017.
- Szczucki K., [w:] *Kodeks karny. Komentarz. Część ogólna, Komentarz do art. 1–116*, red. M. Królikowski, R. Zawłocki, Warszawa 2017.
- Tokarczyk R., *Demokracja a dyktatura, autorytaryzm, totalitaryzm. Komparatystyka relacji czterech pojęć*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 30, 2008.
- Tyrchan M., *Badania porównawcze nad totalitaryzmem nazistowskim i stalinowskim w historiografii zachodniej. Uwagi w związku z książką „Stalinizm i nazizm. Porównanie dyktatur”*, red. I. Kershaw, M. Lewin, *Harmonia Universalis*, Gdańsk 2015, ss. 437, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 68, 2016, z. 1.
- Wróbel W., *Zmiana normatywna i zasady intertemporalne w prawie karnym*, Kraków 2003.
- Zoll A., *Prawo karne w systemie totalitarnym*, „Znak” 1992, nr 11.
- Zoll A., *Znaczenie konstytucyjnej zasady podziału władzy dla prawa karnego materialnego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2006, z. 2.